Nr. 157. Kraków, dnia 14 Lipca — Wtorek Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe:
miejscową: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

***Kraków,** 13 lipca.*

„Przy teraźniejszych stosunkach w naszym kraju rozszerzenie autonomii wychodzi na korzyść tylko jednej strony a na niekorzyść drugiej strony, a mianowicie Rusinów“...

Słowa te wypowiedział imieniem Rusinów na posiedzeniu Sejmu z d. 21 października 1884 r. poseł R o m a ń c z u k, kiedy silił się wytłómaczyć nieusprawiedliwione niczem uchylenie się posłów ruskich od głosowania w sprawie decentralizacyi kolei skarbowych.

To prawdziwie monstrualne oświadczenie Rusinów, iż rozszerzenie autonomii wychodziło zawsze tylko na ich szkodę — przypomniało nam się, kiedyśmy przed kilku dniami czytali tak stanowcze a nawet namiętne oświadczenia pism ruskich przeciw odrębności Galicyi. Że oświadczenia takie znaleźlismy w pismach nie ruskich lecz moskiewskich jak *Słowo* i *N. Protom*, nie zdziwiło nas to wcale, ani też z niemi nie myślimy polemizować. Piszą tak, jak im pan ich i dobroczyńca pisać każe. Ale umiemy dobrze rozróżnić między *Diłem* a *Słowem*, między Romańczukiem a Płoszczańskim. Tym zaś, u których przypuszczamy i niezależność i dobrą wiarę, należy się kilka słów odpowiedzi.

Twierdzą oni przez usta Romańczuka i przez pióra redakcyi *Diła*, że rozszerzenie autonomii zawsze wychodziło na szkodę Rusinów. Niech jednak cofną się myślą wstecz o jakie ćwierć wieku, kiedy autonomia była prawie zbrodnią stanu, a wszechwładnie panował wręcz jej przeciwny system centralistyczny, i niech porównają ówczesne położenie Rusinów a dzisiejsze. Byli oni wówczas — tego chyba nie zaprzeczą — Benjaminkiem rządu, który uważał sprawę ruską jako dobrą kartę do wygrania przeciw Polakom. A jednak — czyż mieli oni wówczas tyle szkół ludowych r u s k i c h co dzisiaj, kiedy jak wiadomo w i ę c e j jest w kraju szkół ludowych z ruskim językiem wykładowym niż z polskim? czy mieli choćby jedno gimnazyum z ruskim językiem wykładowym? czy choćby z jednej katedry uniwersyteckiej słyszała młodzież, jak dzisiaj, wykłady w ruskim języku? Czy nie musieli zarówno jak Polacy, pisać do wszelkich władz po niemiecku i otrzymywać odpowiedzi w tymże języku, gdy dziś z wszystkiemi władzami korespondują po rusku? Czy mieli taką jak dzisiaj możność i swobodę rozwijania swego narodowego piśmiennictwa i oświaty ludowej? Czy mieli tylu co dzisiaj urzędników, zwłaszcza sądowych, którzy jawnie i głośno Rusinami się wyznają i jako tacy są czynni? Czy c. k. szkolny referent w dawnem namiestnictwie zrobił choć w drobnej części tyle dla ruskiej narodowości, ile zrobiła owa znienawidzona, „polska“, na poły autonomiczna Rada szkolna krajowa? I niech odpowiedzą szczerze: czy w czasach, kiedy nie było żadnej autonomii i kiedy Rusinami opiekował się rząd centralistyczny, sprawa ruska w Galicyi stała kiedykolwiek tak silnie, jak stoi obecnie? Niechże sobie Rusini uprzytomnią, coby było, gdyby w urządzeniu tego kraju nie było śladu tej znienawidzonej przez nich autonomii, gdyby o tę autonomię nie byli walczyli Polacy i gdyby sprawy były poszły po myśli tych, którzy byli wówczas przywódcami Rusinów, a — zgodnie niestety z dzisiejszymi przywódcami — popierali dalsze trwanie biurokratycznych i centralistycznych rządów? Byłyby się utrzymały też same co wówczas stosunki, w których zarówno Rusin jak i Polak upadali pod naciskiem germanizmu.

Więc niezgodnem z prawdą jest twierdzenie, że autonomia na szkodę Rusinów wychodziła. Nie chcemy bynajmniej przez to powiedzieć, jakoby Rusini mieli już dziś wszystko, czego w kraju tym żądać mają prawo, ale twierdzimy stanowczo, że to co mają, uzyskali tylko przez autonomię, i że w miarę ścieśniania tej autonomii kraju ich prawa byłyby także ścieśniane.

Polacy, dążąc do autonomii, starając się o jej rozszerzenie, utrwalenie i dobre zorganizowanie, wiedzieli o tem dobrze, iż wyjdzie to nietylko na ich korzyść, ale nie mniej i na korzyść Rusinów. Lecz wiedzieli także, iż bez tego samorządu o jakimkolwiek postępie i rozwoju tego kraju, o cywilizacyjnem i obywatelskiem podniesieniu ludu tak polskiego jak ruskiego mowy być nie może. Jeżeli przywódcy ruscy nie chcą tego rozumieć, tem gorzej dla nich. Idea autonomii w kraju, który swym narodowym indywidualizmem tak bardzo od reszty państwa jest różnym, zwyciężyć bezwarunkowo m u s i — ona siłą rzec można elementarną zwycięży, pomimo wszelkich przeszkód ze strony Niemców, pomimo iż obecnie ciż sami Niemcy nieszczerze i w zdradliwym zamiarze ją podnoszą, pomimo iż Rusini stawią jej opozycyę. A kto idei żywotnej, zdrowej, na przyrodzonych prawach opartej, w dziejowym rozwoju grunt swój niezłomny mającej — czyni wstręty i opór stawia, ten sobie samemu najbardziej szkodzi. Ci, którzy sprzeciwiają się autonomii ze względu na sprawę ruską, tak samo sprawie tej szkodzą jak ci, co wbrew dziejowej prawdzie, Ruś pragną pod skrzydłami caratu wygrzać i wychować. Nad jednymi i drugimi przejdzie historya do porządku dziennego.

Możemy nie zapalać się do owej „odrębności Galicyi“ w t y m w y p a d k u, gdy nam ona ofiarowaną jest nieszczerze, w zamiarze wzmocnienia hegemonii niemieckiej w innych krajach monarchii, i w chwili, gdy potrzebnej do tego większości $^2/_3$ parlamentu w żadnej kombinacyi uzyskać nie można. Ale nie możemy i nie powinniśmy znosić zasadniczej opozycyi przeciw autonomii i nie możemy bez odpowiedzi pozostawiać tak oczywistego fałszu jak ten, że autonomia wychodzi na szkodę Rusinów. Daj Boże, aby Rusini już nigdy w sposób doświadczalny się nie przekonali, jakie to korzyści przynieść im może system centralizacyjny!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 9 lipca.

Przesyłając wam warszawskie wiadomości tyczące się ogólno krajowych interesów, nigdy nie opieram moich informacyj na pogłoskach, ale staram się zbadać rzecz u źródła i za wiarogodność też każdego doniesienia ręczę. Po przeczytaniu wielkiego barmideru, jaki zrobiła petersburska korespondencya *Czasu* w zagranicznych dziennikach starałem się dotrzeć do źródła i dowiedzieć się o szczegółach owego okrzyczanego r a p o r t u i przekonałem się, że nie jest on żadną nowością, że przedstawiony został carowi jeszcze w lutym, jako zwykły coroczny raport, i że w swoim czasie donosiłem wam już o nim.

Do moich informacyj dawniejszych o raporcie przybył tylko szczegół tyczący się polskiego teatru, który tak jak Bank Polski, jak Siedleckie i Lubelskie stoi solą w oku p. generał-gubernatorowi. Co do tego ostatniego punktu jesteśmy już zupełnie spokojni. Zniesienie tytułu teatrów rządowych nie jest dla sztuki polskiej żadną szkodą, gdyż prócz tego tytułu innych korzyści teatr nie posiada, chyba wiecznie przepełnioną gratisową lożę pana generał-gubernatora i zmuszanie do angażowania baletnic dla moskiewskich amatorów choreografii, oraz za drogie pieniądze tenorów śpiewających po moskiewsku w klubie moskiewskim.

Zniesienie więc tytułu „rządowego“ teatru i przejście jego w prywatne ręce, na pożytek tylko ogólny wpłynąć może. S u b w e n c y i t e a t r od t r z e c h l a t j u ż n i e o t r z y m u j e a żyje jedynie własną pracą, ten więc punkt raportu przyjęliśmy z zadowoleniem.

O zwinięciu Banku Polskiego od dawien dawna już wiedzieliśmy, pp. Żukowskij, Drissen, Iwanenko w kompanii już pracują w celu reorganizacyi ostatniej polskiej instytucyi. Powoli zaczynają już ludzie przezierać te wysoko polityczne powody, które skłoniły dobroczynny rząd do tej nowej reformy. Banki carstwa okradzione prawie wszystkie, nie przedstawiały już dobrych źródeł dochodu *vulgo* łapówek. Bank Polski a raczej nowy kantor Banku państwa, będzie udzielał kredytu, a ile to wziąć można za oznaczenie wysokości kredytu danemu przemysłowcowi czy kupcowi? Toż to nowa łapówka — złotodajne źródło dla panów organizatatorów!

Gorzej się dzieje z tem, iż od chwili zniknięcia Banku Polskiego, zniknie jedyna bezpieczna instytucya, w której można było lokować depozyty. Dziś któż zechce oddawać je do instytucyi w takich zostającej rękach, tem więcej, że przykład sprawy Koniego, który strwonił depozyty sądowe, uczy, iż za takie pieniądze odpowiedzialną jest osoba a nie rząd.

Co do zastosowania ukazu z dnia 10 grudnia do gubernii siedleckiej i lubelskiej — to jakkolwiek ogłoszonym on jeszcze nie został, jednak w czyn powoli wchodzić zaczyna. Dzieją się już nawet rzeczy, które zdają się to przygotowywać, tak naprzykład zapowiedziana jest wkrótce mająca wejść w życie reorganizacya poczt i telegrafów dzieląca Królestwo na dwie części, jedną połową będzie zarządzać kantor warszawski — a Lubelskie i Siedleckie będą miały swój kantor osobny w Lublinie. Za tem naturalnie pójdą inne tym podobne rozporządzenia, do głównego zmierzające celu — w końcu ukaże się i ów wiekopomny pamięci ukaz. Wszystko to jak wam donosiłem skutkiem niepewnej sytuacyi politycznej było na czas pewien w zawieszeniu, obecnie wraca do stanu pierwotnego, jeżeli znów naturalnie nowy gabinet londyński innego nie przybierze tonu.

Nie zanosi się jednak na to, skoro *Nowoje Wrem.* umiejąca milczeć w krytycznych czasach podnosi głos za systemem bezwzględnego rujnowania szlachty polskiej w guberniach litewskich. Z bezprzykładnym cynizmem żąda ten szlachetny organ, aby z nowo założonego banku szlacheckiego dostawali pożyczki tylko prawosławni — a tani kredyt dla polskiej szlachty, skazanej na ekonomiczną zagładę, miejsca mieć nie powinien. Na pociechę tych u c z c i w y c h żądań to tylko można powiedzieć, iż dotąd nie było tak czystych rąk przy moskiewskich bankach, do którychby banknoty nie przemówiły, a więc i tutaj trafią.

Te banknoty ileż to nawet dobrych intencyi obróciły wniwecz! Faktem naprzykład jest, iż rząd popiera niektóre działy przemysłu — jak naprzykład wyrób wódki i spirytusu, surowca i cukru; za spirytus zwraca akcyzę przy wywozie za granicę, za surowiec nietylko je zwraca akcyzą, ale nawet płaci pewną premię od puda. Cóż się dzieje? system łapowy uorganizowany od podstaw aż do szczytów doprowadza do tego, że za wodę zwracają akcyzę, jak się okazało przy sprawie Prądzyńskiego, albo też akcyzę i premię za wyrób surowca płaci się tym, którzy z Anglii sprowadzają surowcowe gruszki, opatrzone stemplem danej miejscowości, i przynoszą tym sposobem zysk urzędnikom i kapitalistom żydom, ze szkodą naturalnie ludności roboczej i mniejszych fabryk. Mam właśnie przed sobą cały memoryał bardzo poważnej osobistości o tej manipulacyi, w jednej z najwięcej słynnych miejscowości, gdzie się produkuje surowiec. Po gruntownem zbadaniu tej sprawy i sprawdzeniu faktów, nie omieszkam podzielić się z czytelnikami waszymi tą nową najciekawszą a kolosalną i sprytnie obmyślaną kradzieżą moskiewską.

Warszawa obecnie z powodu kanikularnej pory wyludniła się prawie zupełnie, ztąd też i mniej w niej ruchu, mniej wiadomości ogół obchodzących. Nie od rzeczy jednak będzie dodać, że za czasów energicznych rządów p. Hurki, Właswskiego i jemu podobnych, złodzieje w biały dzień potrafili na rogu ulicy Elektoralnej i Orlej przewiercić podłogę z parteru na pierwsze piętro — do instytucyi „zastawniczej bezprocentowej“ gminy żydowskiej i wynieść ztamtąd najspokojniej 20.000 rs. Sądząc ze słów *Now. Wrem.* można przyjąć, że i ta policyjna energia jest politycznym planem, zmierzającym do zniszczenia polskiej intrygi. W każdym razie genialności takim politycznym planom odmówić niepodobna.

Lwów, 11 lipca.

(=) Przesilenie w sprawie dyrekcyi Zakładu drohowyzkiego skończyło się nader niefortunnie. Na przedwczorajszem posiedzeniu Rady administracyjnej p r z y j ę t o r e z y g n a c y ę d y r e k t o r a p. J u l i u s z a S t a r k l a. Wiadomość ta niezawodnie wywoła w kraju przykre wrażenie, działalność bowiem p. Starkla dobrze jest znaną wszystkim, ze świadomością rzeczy patrzącym na rozwój pierwszej w kraju instytucyi humanitarnej, nad którą kierownictwo p. J. Starkel objął przed 10 laty z poświęceniem całej swojej przyszłości, mogącej mu ze względu na jego talent i wysokie wykształcenie, świetne rokować nadzieje. Obecnie p. Starkel sterawszy najpiękniejszy swój wiek w instytucyi, rozwijającej się pod najniekorzystniejszemi warunkami w chwili, gdy dla zakładu uśmiechnęły się piękne nadzieje, wobec korzystnej zmiany kuratoryi, musi ją opuścić dla wygórowanej może, ale w każdym razie usprawiedliwionej ambicyi. Jakkolwiek rezygnacya *de facto* została przyjętą, wykonanie jednak tej uchwały pozostawiono wyłącznie p. kuratorowi hr. Skarbkowi, jako ostatniej instancyi w takich sprawach i dlatego znając zacne intencye nowego kuratora, nie wątpimy jeszcze, że zakład drohowyzki nie straci swego znakomitego kierownika.

Hr. Skarbek w krótkim czasie złożył tyle dowodów prawdziwego i szczerego zajęcia się fundacyą, że jest nadzieja, iż nie dopuści on do tak ciężkiej krzywdy dla zakładu i dla człowieka — który, powtarzam, z prawdziwem poświęceniem przed laty objął dyrektorstwo zakładu, a dziś niezawodnie z żalem opuściłby go musiał. Nie wątpimy również o dobrej woli i roztropności p. Starkla, że dla dobra instytucyi potrafi i zechce ustępstwa poczynić co do niektórych zapatrywań swoich na kierunek i administracyę zakładu — i temi ustępstwami sam ułatwi kuratorowi to, czego szczerze dla dobra zakładu pragnąć należy, ażeby takiej miary kierownik jak p. Starkel nie porzucił zakładu bez ważnych przyczyn.

P. Leon S y r o c z y ń s k i, urzędnik Wydziału krajowego, wysłany na wystawę do Antwerpii, został przez komitet wystawowy powołany na członka sądu wystawy w dziale górnictwa.

Bank austro-węgierski.

Dla ocenienia finansowej sytuacyi banku austro-węgierskiego podajemy poniżej kilka cyfr, niech one przemawiają za żądaniami kraju z powodu odnowienia przywileju stawianemi. Zestawiamy tu liczby z roku 1878 z liczbami z r. 1884. I tak w r. 1878 było w Austryi włączając w to główny zarząd w Wiedniu, razem 20 filii i biur banku, w Węgrzech zaś włączając główny zarząd w Peszcie było razem 8; w roku 1884 zaś wzrosła liczba ich w Austryi do 24, przybyło zatem tylko 4, w Węgrzech zaś przybyło 8 i było razem 16.

Ponieważ liczba filii wzrosła w dwójnasób, możnaby dlatego przypuszczać, że i suma dokonanych przeróżnych operacyj bankowych wzmogła się jeżeli nie w tym samym stosunku, to przy-

---

PANNA FELICYA.

16

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy.)

— Doktor! — szepnęła.

— Po co on przychodzi! — wołało dziecko. — Mamo, on mi nic nie pomoże, ja ciągle chora i chora... Będzie znów oglądał mi nogę i macał i wycinał. Ja nie chcę!

— Cicho Besin — szepnęła — to nowy doktor! on bardzo dobry, on wyleczył chłopczyka, który był tak samo chory, jak ty. Ja dla tego jego wezwałam.

— Ja nie chcę! — powtórzyło dziecko.

Chaja nie słuchała jej, wzrok miała utkwiony we drzwi. Ukazał się w nich niebawem młody doktor, którego panna Felicya spotkała tegoż rana przed lecznicą i pytała o radę w trudnem położeniu, w jakiem była.

Izraelitka objęła go badawczym wzrokiem, jakby zbadać chciała, czego od niego spodziewać się może. Snadź badanie to wypadło na korzyść Konrada, bo jakby tknięta zaufaniem nagłem, przystąpiła do niego:

— Panie doktorze — wyrzekła, wskazując chorą — to moje dziecko, ono już pięć lat choruje. A teraz jest znowu gorzej. Co tu już było doktorów!... ale mnie powiedzieli, że pan ją wyleczy....

Konrad miał na twarzy urzędową maskę, jaką przybierają zwykle lekarze wobec chorych, kiedy nie chcą dać poznać ich rzeczywistego stanu.

Wzrok Chai przenikliwy, zagalny, wzrok, do którego przecież w zawodzie swoim przyzwyczajony być musiał, zmięszał go nie wiedzieć czemu tak, iż zaledwie zdobył się na zwykłą w tych razach lakoniczną odpowiedź:

— Zobaczymy.

Potem zajął się badaniem dziecka. Badanie to trwało długo i wcale łatwem nie było. Besia była dotknięta jednem z tych chronicznych cierpień, które u skrofulicznych dzieci trwają lata całe i wymagają najtroskliwszych starań, a nieraz przy nich nawet kończą się fatalnie. Od kilku lat chodziła o kulach, lub leżała, bo nóżka jej okryta była ranami. Teraz jednak do tych chronicznych cierpień przyłączyły się groźne symptomata trawiącej gorączki. — Zadawał różne pytania, przeglądał recepty, a tymczasem oczy matki nie schodziły z niego, zdawały się mówić każdem mgnieniem powieki: I cóż?

Konrad był sumienny, stan dziecka zatrwożył go, organizm był wycieńczony. Spuścił wzrok; na to pytanie odpowiedzieć nie śmiał.

— Pić, pić! — powtarzała Besia.

Zamyślony, podał jej szklankę, stojącą na stole, i patrzał z brwią ściągniętą, jak przykleiła do niej usteczka, ściskając szklankę przezroczystemi rączkami.

Potem poszedł do stolika, gdzie stały przygotowane: atrament, pióro, papier i zapisał receptę. Uczyniwszy to podniósł głowę i ujrzał Chaję, która machinalnie poszła za nim, jak żelazo przyciągane magnesem. Z załamanemi rękoma stała podobna do posągu.

Zaczął coś mówić, chciał dać instrukcyę, jak z chorą postępować należy, ale zatrzymał się nagle: zdawało mu się, że Chaja nie była w stanie go słyszeć i rozumieć.

Ona jednak była jakby zawieszona na ustach jego.

— I cóż? — spytała tylko, gdy umilkł, wlepiając w niego ciągle głębokie, namiętne oczy.

— Ja to wszystko napiszę — wyrzekł.

Ona przecież powtórzyła mu co do słowa instrukcye, jakie jej dawał. A gdy on, nie spuszczając się na to, pisał, jak z chorą postępować należy, wyszła do kuchni i posłała służącą do apteki. Pilno jej było użyć nowych środków lekarskich, zapisanych przez Konrada; zdawało jej się, że każda stracona chwila była groźną dla ukochanej dziecięcia. Rozwijała tutaj niezmordowaną czynność, która była jedną z cech jej charakteru.

Doktor wziął za kapelusz, pożegnał Besię, która z grymasem dziecięcym tuliła główkę do poduszek i wychodził, kiedy w kuchni dogoniła go Chaja:

— Kiedy pan przyjdzie? — spytała niespokojnie.

— Jutro.

— Jutro — powtórzyła. — O której godzinie?

— Mniej więcej o tej samej.

— Ja pragnęłabym wiedzieć na pewno — szepnęła — bo gdybyś mnie pan nie zastał...

— Pani jej przecież nie odejdziesz w tym stanie — zawołał mimowolnie, bo rozumiał tu wielką miłość, jaką miała dla dziecka.

Chaja podniosła na niego płomienne oczy.

— Ona u mnie jedna — szepnęła — jak jedno słońce na niebie! ona dla mnie wszystkiem! — Pochwyciła rękę jego namiętnie, chciała coś powiedzieć i przez chwilę mocowała się sama z sobą, jakby wyrazy nie chciały jej przejść przez gardło.

— Ona żyć będzie? powiedz mi pan, że żyć będzie!

Biedna matka nie błagała już o z d r o w i e dziecka, tylko o ż y c i e!

— Mam nadzieję odparł Konrad.

Ale ona przerwała mu gorączkowo:

— Nadzieja! co mi nadzieja! powiedz pan że żyć będzie!

A widząc, że on nie odpowiada wyraźnie, ciągnęła dalej.

— Pan nie wiesz, że od pięciu lat ja żyłam życiem tego dziecka, ja oddychałam jego tchnieniem! Zwiędłam, skóra mi przyschła do kości, włosy omal nie posiwiały. Stałam się jako trawa ścięta, a wszystko przez nią. Przez nią zostałam samotną na świecie, bo któżby ukochał ją tak, jak ja kocham... Nie chciałam mieć innych miłości, innych obowiązków.

Bezwiednie, w chwili głębokiego rozrzewnienia wracała się do biblijnych przenośni, stawała się wymowną.

— Uspokój się pani! — wyrzekł Konrad.

Wstrząsnęła głową z dziwnym uśmiechem.

— Ja się nie uspokoję, ja się uspokoić nie mogę, aż pan mi nie powie, że ona żyć będzie! Chociażby pozostała nawet jak teraz kaleką, byleм wiedziała, że jak powrócę do domu zmęczona, potyrana, osłabła jak ten bocian, co lata od łąki do łąki, póki nie nałowi żab i jaszczurek pisklętom swoim, że ja wówczas zobaczę jej oczy jak dwie gwiazdy błyszczące i te biedne rączki wyciągną się ku mnie miłośnie. Niech się pan nie dziwi, ja jestem sama, sama jak to drzewo przy drodze, co każdy potrąci, ona mi wszystkiem.

Gorące oczy Chai zachodziły łzami, gdy wymawiała te słowa. Na matową jej płeć wystąpiły płomienne rumieńce, na lica występowała piękność dziwna, przyćmiona codzienną troską.

On jej nic nie odpowiedział, bo i cóż miał odpowiedzieć? Stał zapatrzony w tę kobietę, na którą nie spojrzał nawet, gdy przyszła wezwać go do dziecka; okazywała mu się teraz w całym blasku wspaniałej piękności, opromienionej uczuciem macierzyńskiem.

Chaja nie zwracała na to uwagi, mówiła, bo mówić musiała, bo są chwile, w których pierś pęknie, jeśli nie wybuchnie łkaniem.

— Takie było moje życie — ciągnęła dalej. — Dzieckiem wydali mnie za mąż. Bóg mi dał Besię, i świat się uśmiechnął w jej oczach. Potem owdowiałam, zostałam z nią bez majątku... sama.

— Byłam młoda, ludzie mnie chwalili. Krewni znów wyszukali dla mnie męża. On byłby myślał o mnie, pracował za mnie. I moje serce lgnęło do niego... Miało być wesele. Cóż! Besia zapadła; chciałam czekać z weselem, aż wyzdrowieje, potem było coraz gorzej, potem znów lepiej i gorzej, na przemiany... Krewni nalegali i on nalegał także.. Może i moje serce nalegało... Ale jak spojrzałam na Besię, niepodobna mi było dnia żadnego naznaczyć. Bo ja ją z rąk spuścić nie mogłam i noc i dzień musiałam przy niej czuwać. Jak tu było brać obowiązki inne, i myśleć o czem innem?...

W miarę jak mówiła, Konrad słuchał jej ze wzrastającem zajęciem. Pilno mu było, a jednak stał wśród kuchenki, z kapeluszem w ręku, zapominając, że na niego czekano.

— Więc pani zerwała — wtrącił nieśmiało.

Wstrząsnęła głową, ruchem pełnym dumy i smutku

— Albo ja wiem, kto z nas zerwał? Ja wiedziałam, co to jest dla mężczyzny cudze dziecko. Besia stała pomiędzy nami!... Więc kiedy raz ona bardzo cierpiała, a on przyszedł i mówił mi o sobie, o weselu, nie powiedziałam nic, tylko przyniosłam wszystkie podarunki, jakie miałam od niego, złoty łańcuch, medalion, brylantowe kolczyki i nic nie mówiąc, położyłam przed nim. A potem odwróciłam się do Besi i tuliłam ją do siebie, bo czułam, że mi łzy płynęły z oczów.

(C. d. n.)

najmniej w bardzo przybliżonym. Porównajmyż zatem liczby.

W roku 1878 eskont weksli i efektów wynosił w Austryi 493.085.000 w roku 1884 zaś 619 616.000, w Węgrzech zaś 132.347.000 a wzrósł do 243.485.000, pożyczki na zastaw spadły w Austryi z 146.300.000 na 104.155.000 w Węgrzech z 50.400.000 na 31,522.000; przekazy bankowe w Austryi spadły z 133.182.000 na 117,266.000, w Węgrzech wzrosły z 51,648.000 na 58,317 000; — skup weksli płatnych monetą, zapadłych kuponów i interesa komisowe w Austryi z 125,685.000 wzrosły do 273,710.000, w Węgrzech z 49.000 do 15,590.000; — czyli wszelkie operacye razem wzięte w Austryi z 898,252.000 wzrosły na 1.114.747 000, w Węgrzech z 234.444.000 na 348.914.000. W Austryi sama przeciętna, przypadająca na każdą filię wzrosła z 44,912.000 na 46,447.000 chociaż tylko 4 nowe filie przybyły, — w Węgrzech z 29,305.000 na każdej z 8 filii zmalała liczba przeciętna do 21.807.000 na każdej z 16 filii.

Nie sądzimy bynajmniej, by jedynie tą miarą należało oceniać działalność banku, przytaczamy te cyfry tylko dla tego, aby pokazać, że jeżeli mnożenie filii w Węgrzech, pomimo że nie wykazało świetnych rezultatów, nie uchodzi za niestósowne lub niepożyteczne dla banku, dlaczegoż opierać się żądaniu podobnemu ze strony Galicyi, zwłaszcza że to żądanie nie ma nic wspólnego z kwestyą prawnopolitycznego stosunku obu połów monarchii, a ma cechę wyłącznie handlowo-finansową?

Przejdźmy teraz do bliższych szczegółów w filiach galicyjskich, których razem jest dotąd tylko trzy, podczas gdy w Czechach jest sześć, na Morawii, na Śląsku i w Tyrolu po dwie.

Porównując obszar krajów i liczbę ludności pokaże się, że w Galicyi wypada jedna filia na 26.130 kwadr. kilom. i ludność bez mała dwumilionową, w Czechach na 8.500 kwadr. kilom. i na mniej niż milion ludności, na Śląsku na 2800 kwadr. kilom. i 280.000 ludności. Liczby te są wymowne. Jednak mógłby kto zarzucić, że tu nie rozstrzyga ani obszar ziemi, ani liczba ludności, lecz wyłącznie suma operacyj bankowych — jako wyraz stanu kraju pod względem ekonomiczno-handlowym. W tej mierze najwymowniejszą skalą będzie zysk, osiągnięty z operacyj. W Austryi wypada przeciętnie po przeprowadzeniu rachunku na podstawie dat ogłoszonych na jedną filię po 55.000 czystego dochodu, do czego Galicya przyczyniła się z trzech filij sumą 177.000, a więc prawie po 58 tysięcy, podczas gdy w Węgrzech wypada po 31.000 na jedną filię, z czego prosty wniosek, że pomnożenie filii w Galicyi rokuje dla banku znaczne korzyści.

Czarne punkta na Bałkanach.

Pod tym napisem zamieszcza *Nowoje Wremia* artykuł, na który warto, ażeby zwrócono uwagę w Wiedniu i Peszcie, zwłaszcza zaś na *Ball-Plats*, gdzie p. Kalnoky zdaje się spokojnie usypiać pod skrzydłami potrójnego przymierza i niezłomnej z Rosyą przyjaźni. Oto co pisze organ rosyjski o działaniu Austryi na półwyspie bałkańskim:

„Nie dosyć stanowczo zdefiniowane położenie, wytworzone kongresem berlińskim, zaczyna bardzo ciężyć na ludności półwyspu bałkańskiego. Objawy niezadowolenia z porządku rzeczy, zaprowadzonego w r. 1878, ukazują się nietylko w Macedonii i Albanii, lecz i w Serbii, Czarnogórze, Bulgaryi i Wschodniej Rumelii. Księstwa Bulgarskie i Rumelskie pragną zlać się w jedno państwo; w Serbii, pomimo rozdrażnienia, wywołanego austryacką polityką króla Milana, pojawiają się panserbskie agitacye; Czarnogórcy czują, że im ciasno i pragną posiadać więcej lądu i morza; Albańczycy, korzystając ze słabości Porty, rzucili się znowu do rozbojów; nakoniec w Macedonii, sądząc po licznych symptomatach, powstanie rozżarza się powoli, większa część Macedończyków widocznie grawituje do Bulgaryi, druga mniejsza do Grecyi.

„Wobec takich „czarnych punktów" nic dziwnego, że coraz częściej podnoszą się głosy europejskiej prasy, przewidujące bliską katastrofę. W ostatnich czasach rolę Kasandry w sprawie bałkańskiego półwyspu wzięły na siebie organa prasy austryackiej i węgierskiej. W uwagach dzienników peszteńskich i austryackich, poświęconych sprawom półwyspu bałkańskiego, nie chodzi o wskazywanie tej zbliżającej się katastrofy, jak właściwie o to, aby burza nie wybuchła w takiej chwili, w którejby Austrya nie była przygotowaną. Że austryaccy polityczni emisaryusze z pomocą jezuickich agentów dawno już działają w tej myśli i że obecnie podwoili czynność, to nie ulega wątpliwości. Oprócz tego w ostatnich czasach coraz częściej pojawia się twierdzenie, że istnieje tajna ugoda pomiędzy rządem wiedeńskim i belgradzkim. Opozycyjna prasa w Belgradzie dawno już podniosła, że istnieje pisemna konwencya, na mocy której, w wypadku pogorszenia się sprawy na półwyspie Bałkańskim, wojska austryackie będą miały otwartą drogę przez serbskie terytoryum. Serbski minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do naczelników okręgowych, zabraniający rozgłaszać, że istnieje tajemna umowa pomiędzy Austryą a Serbią; rozporządził zarazem, aby pisma, któreby rozpuszczały wieści nieprzychylne królowi Milanowi, zostały skonfiskowane. Urzędowemu tłumaczeniu się rządu serbskiego nie należy dać zupełnej wiary, gdyż owe pogłoski harmonizują z planami kół wiedeńskich i serbskich, z intrygami austryackich emisaryuszów i agentów jezuickich i znajdują także potwierdzenie w prasie wiedeńskiej i peszteńskiej. Namawiają też Austryę, aby nie zasypiała sprawy i nie potwierdziła tym razem słów Napoleona I, że: *l'Autriche est toujours en retard d'une année, d'une idée, d'une armée.* Szczególniej trwoży organ peszteński ta okoliczność, że rządy turecki i bułgarski nieprzyjaźnie postępują wobec uchwał konferencyi w sprawie bałkańskich kolei żelaznych, tak zwanej *conférence à quatre*. Jak należało się spodziewać, *Pester Lloyd* widzi w tem wszystkiem rezultat rosyjskich intryg. Dosadnym jest ten fakt dla niego, że na półwyspie Bałkańskim, pomimo intryg, wpływ Rosyi jest zawsze wielki. Naturalnie ów fakt wyjaśnia peszteński organ rosyjskiemi intrygami, a przecież któż, jeżeli nie Austryacy najwięcej intrygują na półwyspie Bałkańskim? Artykuł *P. Lloyda* jest jakby przyznaniem się do tego, jednak owa intryga nie przyniosła jeszcze rezultatów, jakich spodziewają się na półwyspie bałkańskim".

Takie artykuły nie pojawiają się w prasie rosyjskiej bez celu i bez inspiracyi. Niech więc Austrya czuwa!

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Warszawie.

Warszawa, 9 lipca.

Ślusarstwo bardzo dobrze na wystawie jest reprezentowane. Uderzają przedewszystkiem liczne okazy ślusarskich wyrobów, począwszy od artystycznych, skończywszy na zamkach prostych lub z zatrzaskami. Wójcicki w własnym pawilonie wystawił właśnie te wyroby, a widać z nich, że jego firma zdolnie i sumiennie pracuje. Zjednoczeni ślusarze dali także wielką liczbę okazów w własnym pawilonie; są to maszynki do plombowania, okucia do drzwi i okien, drzwiczki do pieców, wagi i t. p. przedmioty, w zakres ślusarstwa wchodzące. Co do formy artystycznej i wykończenia, to te wyroby przedstawiają się dosyć słabo, chociaż są silne pod względem wytrwałości. P. Siekierzyński wystawił przy bramie Tworkowskiego, stolarza, okucie ozdobne. Brama złożona jest z trzech skrzydeł, z których jedno za drzwi wchodowe służy, dwa zaś pozostałe skrzydła związane są w jednę całość za pomocą rygli. Składanie i otwieranie jest łatwe i cała robota doskonała, pomysł zręczny. P. Siekierzyński jest młodym przemysłowcem, a zakład jego dopiero od lat 4 istnieje. Z początku pracował z pomocą dwóch tylko robotników, dzisiaj do 16 ich zatrudnia. P. Szewczykowski także w własnym pawilonie pomieścił kraty, modele urządzeń stajennych, latarnie, lichtarze, balustrady i t. p. Tutaj spotykamy się z pięknemi ozdobnemi wyrobami, jak gdyby należały do innej epoki, kiedy ślusarstwo było sztuką.

Blacharstwa nie wiele na wystawie napotyka się okazów, ale za to są to rzeczy wyborowe. Pierwsze miejsce zajmuje fabryka białej blachy i blaszanych opakowań. Jestto pierwszy zakład w kraju, wyrabiający wyroby prasowane i składane, latarnie, przybory do kolei, emaliowane plakaty jeszcze do niedawna z zagranicy sprowadzane.

Wanny z fabryki Junga, jego własnej konstrukcyi, sikawki ogrodowe, sita, samowary, wyrabiane są czysto i trwale. Oprócz tego p. Akst, majster blacharski, Silbermann i Łuszczewski z Lublina, dali szereg okazów blaszanych do użytku praktycznego.

Fabrykacya wag nie stoi wcale nizko w naszym kraju. PP. Weber, Krzykowski i Wildebrandt, Neufeld i Hesse z Lublina, tudzież Sperling wystawili wiele wyrobów dokładnych w tym dziale. Największa jednak jest fabryka p. Sperlinga, która wystawiła ładne wagi do cukrowni, hut żelaznych, kolei i t. d.

Tkaniny metalowe i druciane, zwłaszcza p. Chrzanowskiego, świadczą o postępie w naszym kraju pod względem tych wyrobów. Do niedawna jeszcze wszelkiego rodzaju tkaniny metalowe sprowadzane z bywały zagranicy

Wózki dziecinne i welocypedy Herzmana bardzo pięknie są przedstawione i to w licznych okazach. Jestto także fabryka nowa, zaledwo parę lat w kraju istniejąca.

Naczynia kuchenne i lodownie pokojowe p. Kuchty uzyskały pochwały znawców.

Meble żelazne p. Gostyńskiego i pp. Neufeld i Trumkin nie pozostawiają nic do życzenia. P. Rychlicki wystawił zręcznie pomyślany ostrzegacz przeciw złodziejom i przyrząd dosyć oryginalny do rozprzęgania koni.

Lampy p. Serkowskiego w Warszawie odznaczają się wyborowem wykonaniem i elegancyą tak, że mogą rywalizować z zagranicznemi. Jury przyznał mu też medal złoty.

Puszkarstwo bardzo dobrze jest reprezentowane przez fabryki pp. Zieglera, Jachimka, Stapfa, Bekkera i braci Boczkowskich z Lublina. W ich kioskach napotykają się lankastrówki, dubeltówki, rewolwery i t. p. które zyskały pochwałę znawców.

Fabryka „Wulkan" wyrabia emaliowane żelazne naczynia i z czasem będzie mogła wyroby angielskie tego rodzaju zupełnie z kraju wyrugować.

Ziemie polskie.

Nowoje Wremia polemizując z nami z powodu raportu Hurki, jako też artykułów, umieszczonych w sprawie Banku polskiego i zamiaru rządu rosyjskiego zamknięcia polskiego teatru w Warszawie, zamieszcza w Nr. 3350 artykuł, którego główniejsze ustępy podajemy: „Pisma krakowskie bardzo zajmują się obecnie nowemi, według ich mniemania, represywnemi środkami, użytemi w Królestwie Polskiem.

„Przyczyną owego zajęcia jest wiernopoddańczy raport warszawskiego generał-gubernatora, przedstawiony monarsze zaraz po podróży jego do Polski".

Otóż *Nowoje Wremia* uderza na korespondentów, którzy nadesłali sprawozdanie z owego dokumentu, będącego tajemnicą stanu. „Poruszając sprawę Banku polskiego — powiada *Nowoje Wremia* — rosyjska prasa nie pominęła i tej okoliczności, że Bank ten przyczyniał się do podniesienia lokalnego przemysłu, nietylko pieniężną swą działalnością". Te same usługi według *Now. Wrem.* odda filia państwowego banku w kongresówce. Chodzi Polakom o to tylko, że nie będzie nosił nazwy „Banku Polskiego". Podobna drobnostka dla naszego patryotyzmu zawsze stoi na pierwszym planie, jak wyraża się *Nowoje Wremia*. Co zaś do teatru polskiego, nie jest on od tego, aby był zamknięty, gdyż stał się „szkodliwą szkołą polskiego patryotyzmu, a jednak, teatr rosyjski — przyznaje — nie miałby powodzenia w Polsce, gdzie rdzeń narodu nie rozumie języka rosyjskiego".

„Daleko większej doniosłości — ciągnie dalej *Now. Wremia* — są wyjaśnienia raportu, który uważa za nieodzowne, usilne prowadzenie środków rusyfikacyjnych, szczególniej w dwóch czysto rosyjskich guberniach państwa naszego, w lubelskiej i siedleckiej. Rozszerzenie w tych guberniach rozporządzeń o rosyjskich posiadaczach ziemskiej własności z d. 10 grudnia 1865 i 27 grudnia 1884, powinno znaleść obszerne zastosowanie, jak również i projekt kolonizowania tych stron rosyjskiemi włościanami i sałdatami z gubernii wewnętrznych, jak nasza prasa rosyjska od dawna projektuje. Charakter energiczny zamierzonych środków jest silną gwarancyą, że owo kołysanie się polityczne nie znajdzie już miejsca a wziąć pod uwagę należy, iż w przeciągu lat 20 mało w tej mierze zrobiono postępu. Jeżeli można wierzyć raportowi, podanemu przez polskie pisma, to generał Hurko dąży do przywrócenia polityki Milutyna. Lepszego kierunku dla polityki rosyjskiej w tym kraju trudno żądać! Milutyn prowadząc do głównego celu, umiał przygotować jądro „rosyjskiego stronnictwa". Słowa te „rosyjskie stronnictwo" nie powinno dzisiaj dźwięczyć dla nas anachronizmem bo mądrości ich dowodzą najlepiej te ustępy raportu, które (jeśli nie są zmyślone przez polskich publicystów) okazują nieprzyjaźń dla nas całego polskiego społeczeństwa oprócz włościan.

„Nie jesteśmy wszakże zmuszeni dowierzać słowom dzienników dla nas wrogo usposobionych a których interesem jest powiększyć szkodliwość polityki rosyjskiej dla polskiego społeczeństwa. Jeżeli jednakże jest ziarno prawdy w tem co głoszą, to sprawa niemniej zasługuje na baczną uwagę. Żadną łaskawością i żadnym miękkim sposobem zwalczyć nie zdołamy polskiej do nas nienawiści. Któż bowiem od Bismarka jest srozszym dla nich a przecież, w samem sercu Polski istnieje pruskie stronnictwo, Polacy nie pałali nigdy do Prus taką ni nawiścią jak do Rosyi bez uwzględnienia jej przeszłej wspaniałomyślności(!)

„W polityce, jak w stosunkach między-plemiennych nie ma pardonu, są interesa, które mogą być jako niezrozumiałe dla stronnictw politycznych, lecz są zrozumiałe dla narodów. Polacy mieli jedną chwilę, w której interesa ich były dobrze zrozumiane a to przez Wielopolskiego. Co do nas, pojmujemy nasze interesy tak, jak Milutyn i chcielibyśmy je widzieć zastosowane przez rządców warszawskich w ogólnem działaniu".

Rzeczy wyłuszczać jaśniej nie podobna; jednakże zwrócić musimy uwagę, że wszystko co donosi i kiedy donosiła *Nowoje Wremia*, jako też i inne dzienniki, występujące przeciw Polakom, wszystkie ich insynuacye, podżegania i artykuły tendencyjne, świadczą o najgrubszej nieznajomości polskich stosunków, widocznej we wszystkich podobnego rodzaju artykułach.

Fałszem jest jakoby w Polsce istniało stronnictwo Bismarka, albowiem Prusacy i Moskale na równej szali są przez nas ważeni; fałszem jest jakoby wieśniak polski czuł sympatyę do systemu rosyjskiego a zwłaszcza w kraju, o którym mowa, w lubelskiej i siedleckiej gubernii, gdzie zanadto świeżo i zanadto dobrze pamiętają wypadki Pratulina i Drelowa; najwierutniejszym jednakże fałszem jest owo wmawianie w siebie „przeszłej wspaniałomyślności". — Zapewnie tu mowa o konstytucyi Królestwa Polskiego, bo innego faktu w historyi nie ma. Konstytucya z r. 1815 nadana została Polsce przez Europę na kongresie wiedeńskim, gdzie Aleksander I otrzymał Królestwo Polskie, tylko pod warunkiem iż mu nada i uszanuje konstytucyę. Tymczasem ta konstytucya została pogwałcona jak wszystko przez Moskali, a o łaskach rosyjskich świat jeszcze nie słyszał.

W tym samym duchu odzywa się także *Dniewnik Warszawskij*, który bezustannie instyguje przeciw katolickiemu duchowieństwu gubernii lubelskiej i siedleckiej. W artykule osobnym zwraca uwagę na propagandę księży polskich przy spowiedzi, dowodząc, że baby wiejskie i włościanie „napiwszy się trochę" wszystko wyjawiają a księża przed pociągnięciem do odpowiedzialności, uciekają za granicę.

„Po długoletniem doświadczeniu, wszyscy ci, którzy prawdziwie kochają swój kraj, przychodzą do przekonania, że zmniejszenie liczby księży w w rosyjskim kraju za Bugiem przyczyniłoby się do prędszego osiągnięcia celu"

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 lipca

Petersb. Wiedomosti donoszą: „Bank państwa wysłał już komisyę do przejęcia Banku polskiego. Na kierującego warszawskim kantorem Banku państwa przeznaczony jest baron Driesen. Personal urzędników składać się ma w jednej trzeciej z Polaków, w dwóch trzecich z Rosyan. Zarządzający sekcyą polską w wydziale kredytowym Banku państwa, Żukowskij, mianowany został pomocnikiem dyrektora Banku państwa.

Wiadomość ta nie jest wcale niespodzianką. Przewidywano ją już od dawna; obsadzenie posad w kantorze Banku państwa w dwóch trzecich częściach Rosyanami pociągnie za sobą znowu zubożenie wielu urzędniczych rodzin polskich, gdyż według obowiązujących ustaw ci urzędnicy, którzy nie znajdą zajęcia w nowo zorganizowanym banku, spadną tem samem z etatu.

Skrajne niemiecko-narodowe stronnictwo jest widocznie zdecydowane utworzyć „klub niemiecki" w Radzie państwa bez względu na to, co postanowią inne frakcye zjednoczonej do niedawna lewicy. „Niemieckie stowarzyszenie w Gracu uchwaliło rezolucyę, w której oświadcza, iż ze względu na zachowanie się niemiecko-liberalnej partyi klub niemiecki choćby o małej ilości członków, ale stanowczo niemiecki, bardziej jest pożądany, aniżeli klub liczny ale bezbarwny. — Obecny na zebraniu stowarzyszenia tego poseł Derschatta uskakajał członków, iż utworzenie klubu niemieckiego jest zapewnione, ponieważ w poufnej naradzie wśród konferencyi wszystkich frakcyj około 30 członków stanowcze złożyło oświadczenie, iż utworzą klub niemiecki. Stowarzyszenie przyjęło to do wiadomości, a wyraziło zarazem ubolewanie, iż na konferencyę poselską nie zaproszono antisemickich posłów lewicy niemiecko-narodowej.

Pester Lloyd podał niedawno niepokojącą wiadomość, że wskutek bardzo złych wyników rekrutacyi i coraz mniejszej liczby zdolnych do wojska, ministerstwo wojny nosi się z myślą żądania od parlamentów przyzwolenia, aby i piątą klasę wieku do rekrutacyi pociągać. Obecnie dziennik ten cofa swoje doniesienie. Myśl taka była wprawdzie podniesioną, ale obaj ministrowie obrony krajowej, austryacki i węgierski, wskazali na zbyt wielkie trudności wykonania, skutkiem czego myśli tej zaniechano.

Times podał przed kilku dniami anekdotę, która niemiłe wrażenie sprawiła w Berlinie. Berliński korespondent *Timesa* doniósł redakcyi, że gdy się zanosiło na wojnę Anglii z Rosyą, dwóch bankierów berlinskich rozpoczęło wielką spekulacyę na giełdzie. Jeden z nich dostawał informacyę od cesarza, drugi od ks. Bismarka.— Ponieważ cesarz starał się wszelkiemi siłami o utrzymanie pokoju, kanclerz zaś pracował usilnie nad wywołaniem wojny, przeto protegowany przez cesarza bankier zarobił znacznie na swych spekulacyach, podczas gdy przyjaciel kanclerza, który ślepo zawierzył swemu doradcy, poniósł znaczne straty.

Równocześnie z tą anekdotą pojawiła się w *Timesie* korespondencya z Paryża, pełna najgorętszych pochwał dla Aleksandra III. Korespondent dowodzi, iż jedynie carowi należy zawdzięczyć utrzymanie pokoju mimo wszelkich sposobów, jakich ks. Bismark używał w celu poróżnienia go z Anglią. Powyższe dwa artykuły, umieszczone w jednym numerze *Timesa*, zwróciły na siebie uwagę prasy niemieckiej. Dzienniki pruskie gniewają się za zniewagę, wyrządzoną sędziwemu cesarzowi, którego posądzono o odzielanie bankierom tajnych informacyj bez wiedzy wszechwładnego kanclerza. *Gaseta Kolońska*, której się zdaje, iż jej wolno obsypywać obelgami ludzi wszelkich narodowości, zarzuca *Timesowi* czarną niewdzięczność i przypomina mu, jak gorąco dopraszał się pośrednictwa Niemiec wówczas, gdy wojna zdawała się nieunikniona.

Z Ems nadchodzi wiadomość, że gdy cesarz Wilhelm wyjechał w piątek na spacer, jakiś starszy człowiek rzucił przed konie dzbanek, napełniony ziemią. Dzbanek się rozbił, a konie się spłoszyły, cesarz nie spostrzegł jednak tego wypadku. Po uwięzieniu tego człowieka okazało się, iż cierpi on na pomięszanie zmysłów. Chciał on odkryć cesarzowi jakiś niezawodny środek przeciw powodziom, a przez rzucenie dzbanka zamierzał zwrócić na siebie uwagę cesarza. Obłąkany pochodzi z Frankfurtu nad Menem; oddano go do szpitala.

Petersburski korespondent *Timesa* podaje wiadomość, otrzymaną od rosyjskiej przedniej straży nad Murgabem, że afgańskie wojska znowu gromadzą się na granicy spornej i że emir pragnie pomścić porażkę poniesioną nad Kuszkiem. Groźne stanowisko Afganów doprowadziło do wielkiego wzburzenia umysłów saryskich Turkmenów, gotowych prosić Rosyę o pomoc. Takie wyzywające zachowanie się Afganów, według słów korespondenta, może pogorszyć sprawę i Rosya może się w nią wmięszać, tak jak to było pod Pendżdeh.

O ile gabinet angielski nie przedsięwziął dotychczas nic stanowczego w Egipcie i w Afganistanie, o tyle program jego polityki wewnętrznej zarysował się już dosyć wyraźnie. Konserwatyści, starając się usilnie o popularność w kraju, gotowi są przyjąć nietylko znaczną część programu stronnictwa liberalnego, lecz nie wahają się nawet zapożyczyć się w tym względzie u partyi radykalnej. Z zarzutem tym wystąpił niedawno na meetingu liberalnym sir Muley, przedstawiając zgromadzonym smutne następstwa, jakie zdaniem jego pociągnie za sobą zniesienie ustaw wyjątkowych w Irlandyi, zapowiedziane na posiedzeniu parlamentu przez lorda Carnarvon. Rząd nie myśli jednak ograniczyć swej reformatorskiej czynności na zniesieniu ustaw wyjątkowych. Przed tygodniem nakreślił lord Salisbury ogólny plan reformy administracyi angielskiej, polegający na wprowadzeniu większej niż dotychczas decentralizacyi i utworzeniu w pojedynczych hrabstwach osobnych władz autonomicznych, pochodzących z wyborów, a odpowiadających francuskim radom departamentalnym. Rząd przewiduje opozycyę, jaką w Anglii i Szkocyi napotkałby plan nadania Irlandyi takiej autonomii, którąby przynajmniej w części zadowolniła stronnictwo Parnella. Chcąc uspokoić umysły, zamierza lord Salisbury wprowadzić we wszystkich trzech królestwach więcej autonomiczną formę rządu. W ten sposób udałoby się zaspokoić żądania Irlandczyków, nie budząc zawiści w ludności angielskiej i szkockiej. Rząd zdobyłby się nareszcie na ustępstwo, na które nie mieli odwagi zdobyć się jego poprzednicy; a postępowanie jego, wprowadzając reformę w całej Wielkiej Brytanii, nie miałoby cechy ustępstwa dla Irlandyi.

Policya brukselska odbyła w przeszły poniedziałek ścisłą rewizyę w pewnym domu przy ulicy Haute, gdzie potajemnie schodzili się anarchiści belgijscy, rosyjscy i francuscy.

Liczni ajenci policyi wpadłszy do pomieszkania, gdzie się odbywało posiedzenie, przerwali narady anarchistów. *Indépendance Belge* donosi o tym fakcie co następuje. „Anarchiści obrali sobie lokal tajemny na ulicy Notre-Seigneur pod nr. 35 u niejakiego V.... kolportera, w pokoju w tylnym budynku. Schodzili się tam każdego wieczora, odbierali dzienniki i listy i przygotowywali także ogólne publiczne zebrania.

„Mieli bibliotekę, jak się zdaje, obszerną i groźny arsenał pistoletów, sztyletów i ładunków dynamitowych. Komisarz policyi Dielman otrzymał od wydziału policyi rozkaz dokonania rewizyi. Zdołał zaaresztować 17 spiskowców, gdy właśnie wchodzili do owego domu. Anarchiści owi odprowadzeni zostali na ulicę Poinçon, gdzie ich poczęto badać. Wreszcie p. Dielman wszedł do lokalu anarchistów, którzy zdziwili się bardzo, nie widząc przyjaciół swoich.

„Ajenci odbyli rewizyę ścisłą, znaleźli wiele ważnych dokumentów, zwłaszcza listę korespondentów tego oddziału, jakoteż listę prenumeratorów pisma zatytułowanego: „*Ni Dieu, ni Maître*" (Ani Boga, ani Pana). Broń została skonfiskowana i oddana do sądu. Jedni anarchiści belgijscy po zbadaniu ścisłem uwolnieni zostali, inni zaprowadzeni do więzienia, noszącego nazwę *Les Petits-Carmes*, gdzie znajdują się do dyspozycyi prokuratora królewskiego p. Willemaersa. W ich liczbie znajdują się dwaj Rosyanie: Jafa i Reiffen i dwaj anarchiści francuscy: Montaut-Dupont i Furet. Rewizya policyjna i badania odbyły się w największej tajemnicy, i jak się zdaje na podstawie wskazówek rządów francuskiego i rosyjskiego siedlisko ich zostało odkryte. Zapewniają nas, iż szło o zamach na życie rosyjskiego cara. Podajemy to ostatnie doniesienie wszakże pod rezerwą."

Gen. Courcy jest zupełnym panem miasta i cytadeli Hué. Zewsząd przybywają świeże oddziały francuskie dla wzmocnienia załogi. Cały batalion strzelców wraz z żuawami strzeże cytadeli. Generał dał powstańcom anamickim 10 dni czasu do złożenia broni i zażądał od rządu anamickiego rozpuszczenia sił zbrojnych w przeciągu trzech tygodni. Gubernatorom pojedynczych prowincyi kazano odbierać od powstańców broń i odstawić ją do Hué. W osobnej odezwie wzywa gen. Courcy kupców i znakomitsze rodziny do powrotu, obiecując im opiekę. Rodzina królewska objawiła chęć powrotu. Król znajduje się pod strażą; w jego skarbcu znaleźli Francuzi 10,000.000 franków.

Cholera posuwa się w Hiszpanii z południa ku północy; w Walencyi zmniejsza się ilość wypadków śmierci, natomiast donoszą z Madrytu, że w piątek zmarły tam na cholerę 4 osoby. Na ulicach miasta palą się stosy drzewa, napojonego siarką. W niektórych miejscowościach Hiszpanii wybuchły rozruchy przy poborze podatku konsumcyjnego. W Leridzie przyszło do starcia między wojskiem a ludnością, przyczem 4 osoby zabito a 14 raniono. Jeden żołnierz zginął w ulicznej walce.

Do Kairu nadeszła depesza gen. Brackenburego, wysłana z Fatmeh 10 lipca, w której generał donosi, iż z listu pewnego kupca w Handak dowiedział się o śmierci Mahdiego. Między stronnikami proroka miało przyjść do walki. W drugim telegramie donosi Brackenbury, iż do Fatmeh przybył żołnierz egipski z wiadomością, że Mahdi nie żyje.

Kronika.

Kraków, 13 lipca

Z wylewów. W Woli radzieszowskiej woda zabrała 3 budynki: 2 stodoły i dom.

W Samborku nad Skawinką nie ma jednej chaty, w którejby woda nie podniosła podłogi.

Z powodu wylewów. W sobotę tj. 11 b. m. nadeszły do starostwa tutejszego wiadomości o braku żywności w niektórych okolicach nad Wisłą, dotkniętych powodzią Wskutek tego udali się w niedzielę akademicy Aleksander Hiener, Józef Kurasiewicz i Antoni Ślączka ku Czernichowu z 300 bochenkami chleba i 40 kilo kaszy, akad. Filip Drożbacki i Józef Galant ku Woiicy z 260 bochenkami chleba i 30 kilo kaszy, wreszcie akad. Juliusz Baruch i Józef Zoll na Skawinę ku Ochodży z 250 bochenkami chleba i 25 kilo kaszy, celem zaopatrzenia takich włościan, którzyby wskutek powodzi głód cierpieli i dla których doraźna pomoc zaopatrzenia w żywność okazałaby się konieczną

Zamieszczając powyższe doniesienie z całem uznaniem dla tych, co z pomocą pospieszyli, dodajemy, że według otrzymanych dziś wiadomości i w innych jeszcze miejscach brak już żywności. Szczególniej dotknięty jest Radzieszów.

Stan wody na Skawie wyższy był o 10 centimetrów, niż w roku zeszłym.

Na gościńcu z Kalwaryi do Izdebnika komunikacya przerwana z powodu zniszczenia kilku mostów.

W Brodach około Kalwaryi park dworski zniszczony — krowa na dziedzińcu utopiła się. Wezbrany Cedron uniósł stodołę z Brodów, w której spała dziewka i osadził ją dopiero w Zebrzydowicach; dziewka, która wydostała się na dach stodoły ocalała, ale ze strachu popadła w obłąkanie. Zator cały (wieś) był pod wodą.

Dar cesarza. Urzędowa *Gazeta lwowska* donosi, iż cesarz udzielił tymczasowo z prywatnej swej szkatuły na wspomożenie dotkniętych klęską powodzi mieszkańców Galicyi 2000 złr.

Dr. Karol Lewakowski, poseł lwowski do Rady państwa, bawił wczoraj w naszem mieście. W Towarzystwie strzeleckiem dzielny strzał padł z ręki gościa. „Brać kurkowa" przez usta swojego króla, pana Miłaszewskiego, złożyła życzenia pomyślności dr. Lewakowskiemu i wychylono toast za zdrowie posła, który okazał, iż jest także dzielnym strzelcem. Dr. Lewakowski wyjechał do Anglii, gdzie bawi jego małżonka.

P. Antoni Schiffner radca dworu i naczelny dyrektor poczt i telegrafów bawi w Krakowie.

Pomiędzy p. Janem Dobrzańskim, bawiącym w Krakowie dyrektorem sceny lwowskiej, a krakowskiem przedsiębiorstwem teatralnem toczą się rokowania o objęcie teatru w Krakowie na sezon zimowy przez p. Dobrzańskiego.

Na zjeździe notaryuszów bawiło w sobotę w naszem mieście 23 uczestników, przybyłych z różnych stron kraju. Przewodniczył obradom notaryusz p. Frankowski z Przemyśla. Uchwalono petycyę o zmianę przepisów względem delegowania komisarzy do pertraktacyi spadkowej i co do zniesienia zależności w przydzielaniu tych pertraktacyi od łaski sędziów.

Prezydent m. dr. Szlachtowski wyjechał w sobotę za urlopem do Gromnika, gdzie się znajduje jego rodzina.

P. Andrzej Zarzycki, inżynier przy tutejszem starostwie, otrzymał od prezydyum namiestnictwa koncesyę na sprawowanie czynności autoryzowanego inżyniera cywilnego z siedzibą urzędową w Krakowie.

Od p. Maryana Gorzkowskiego otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Z powodu wiadomego listu, umieszczonego w *Minucie*, czytałem w *N. Reformie* najpierw odnośny artykuł, omawiający wrzeko-

me znaczenie onego listu, następnie zaś w kronice *N. Reformy* z d. 6 lipca b. r. czytam odnośne uwagi, dotyczące wprost mojej osoby. Widzę się przeto zmuszonym tę rzecz wyjaśnić i wytłumaczyć jak następuje:

Dzienniki nasze umieściły w swoim czasie artykuł z *Minuty*, potępiający szowinizm panslawistyczny kilku gości rusińskich ze Lwowa, na uroczystość św. Metodego do Petersburga przybyłych, a zawierający także uznanie dla przeszłości i znaczenia w cywilizacyi narodu polskiego. Cywilna odwaga, tak rzadka w Rosyi, mianowicie gdy chodzi o nas Polaków, wydała mi się godną uznania i temu uczuciu dał wyraz list, o którym mowa. Może list ten był niepotrzebny, atoli nie był on ani schlebianiem Rosyi, ani też nawoływaniem do zgody, nadto pisany prywatnie do Redakcyi, nie miał on bynajmnie i nie mógł mieć tego znaczenia, jakie mu przypisywały dzienniki nasze.

Twierdzenie zaś, jakobym czy w tym wypadku, czy kiedykolwiek, nadużył był zaufania, jakiem mnie mistrz Matejko zaszczyca, jest najzupełniej bezpodstawnem i zarzut ten stanowczo odpieram. Nadmieniając, iż czynię to oświadczenie z upoważnienia mistrza Matejki, upraszam o łaskawe umieszczenie tegoż w najbliższym numerze *N. Reformy* i zostaję z poważaniem. *M. Gorzkowski.*

Czy powyższe tłomaczenie jest dostateczne, niech czytelnik osądzi. Nie chodzi nam zresztą o politykę p. Gorzkowskiego, który może być pewnym że na jego list ogłoszony w *Minucie* niktby nie był zwracał uwagi, gdyby na nim nie było podpisu Matejki, ale chodzi o to żeby p. G. nie wciągał mistrza w swoją politykę. Co do użytku, jaki p. G. czyni z zaufania mistrza, jest o tem jeden tylko głos w Krakowie i żadne, choćby najbardziej stanowcze, gołosłowne odparcie na nic się tu nie przyda.

Nieszczęśliwy wypadek. Tutejszego nauczyciela szkół ludowych p. Żmudę dotknął cios okropny. W czasie wezbrania wód wskutek ostatnich ulew, przeprawiał się z rodziną przez Rabę, dążąc do Odrowąża. Na wozie oprócz woźnicy był p. Żmuda, żona jego z dwojgiem małych dzieci, siostra żony i student. W środku rzeki woźnica opuścił bicz, i nachylił się ku wodzie, aby go uchwycić. W tej chwili konie skręciły na bok, a ruchem tym i silnym prądem wezbranej rzeki obalony został wóz. Żona p. Żmudy z obojgiem dzieci utonęła — siostra uratowała się na półkoszku, który z wozu wypadł, sam p. Żmuda zaś, student i woźnica uchwycili się orczyków i konie ich wyciągnęły. Można sobie wyobrazić rozpacz nieszczęśliwego, który jednej chwili stracił całą swoją rodzinę!

Samobójstwo. Urzędnik manipulacyjny magistratu m. Krakowa, Karol Skarczewski, odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z pistoletu. Zostawił pismo, widocznie już przed kilku tygodniami napisane, w którem oświadcza, iż odbiera sobie życie przy zupełnie zdrowym umyśle. Powodu bezpośredniego do tego czynu nikt się nie domyśla. Zdaje się, że było nim tylko częste w naszych czasach zniechęcenie do życia. Nieboszczyk liczył lat 56.

Z miłości dla cyrkowej „artystki“ odebrał sobie życie we Lwowie, 21 lat liczący uczeń szóstej klasy gimnazyum Franciszka Józefa, Wiktor hr. Ożarowski poddany rosyjski i właściciel dwóch wsi w Galicyi. Z [illegible] opisów samobójstwa, zamieszczonych w dziennikach lwowskich, widocznem jest, iż zmarły należał do kategoryi młodzieży, pozbawionej wyższych celów życia, żyjącej tylko sobą i dla siebie, z której kraj żadnego nie będzie miał pożytku. Karty, cyrkowe miłostki hulanka — w obcowaniu z ludźmi arogancki wywyższanie się nad tych, co rzetelną pracą kawałek chleba zdobywają, pomiatanie zasługą już nietylko współczesnych ale i przodków, bo tego uczy „nowa szkoła“ historyków — oto cecha tej bezmyślnej młodzieży. Co z niej być może — smutny skon Ożarowskiego odstraszającą dał na to odpowiedź.

Czernichów, 12 lipca. Dotychczas w drobnej zaledwie części można ocenić szkody, które w naszej okolicy powódź wyrządziła. Przez kilka dni przedstawiała się cała dolina Wisły, jak jedno ogromne jezioro.

Dojeżdżając z Krakowa do Bielan widziało się ogromną płaszczyznę wód, rozlanych w części pod Piekarami — częścią pod Tyńcem — droga cała od Bielan do Tyńca była pod wodą — domy około tej drogi także zalane. W Piekarach pola przy Wiśle wszystkie były pod wodą — toż samo w Sciejowicach. Szkody nie są tam jednak tak wielkie jak w Jeziorzanach, gdzie się równają przeszłorocznym. Od domu do domu łódką się jeździło, co kto mógł wywiózł do Rącznej nieco wyżej położonej, resztę zostawiając na pastwę wody. Toż samo w Wadowicach — przez które nie można było przejechać, bo woda w niektórych miejscach dochodziła wyżej kół. Najwięcej ucierpiały dotychczas Jeziorzany, Wadowice, Pasieka, Kępa, Kłakoczyn, Rusocice, bo są nisko przy Wiśle położone. Zakładowi w Czernichowie Wisła zalała kilkanaście morgów pięknej pszenicy, owsa i kartofli — toż samo zniszczyła i chłopom w tych wsiach nadbrzeżnych. W Rusocicach jeździłem łódką od domu do domu bo ani przejść ani przejechać nie można. Pola w ²/₃ zalane — reszta przez te deszcze mocno uszkodzona. W Kamieniu samemu ks. opatowi Słotwińskiemu przeszło 30 morgów pola zalało — oblicza on na 3000 straty.

Nie mówię już o stratach, poniesionych przez chłopów. Zboże nie stoi tak jak w zeszłym roku, lecz je przybiło i zamuliło — nic już z niego nie będzie, a pole takie zamulone wiele traci na swojej wartości, bo nie jest tak żyzne i po takiej powodzi potrzebuje gruntownej uprawy. Dość, że narzekania są ogromne — bieda jeszcze większa. Ze starostwa byli już urzędnicy i spisywali straty, ale cóż tym biedakom z tego przyjdzie, że będą gdzieś figurowali w statystyce, kiedy tam jeść nie ma co. Dziś woda trochę opadła, jednak jeszcze wysoko stoi. Żniwa się rozpoczęły — widziałem już w Kamieniu i w Czernichowie snopy zboża, dziś już kto może, bierze się do żniwa, bo zboża w spichlerzach nima, a głód dokucza.

Myślenice, 10 lipca. Okolica nasza znowu nawiedzona została powodzią, która niemniejsze jak w roku zeszłym wyrządziła szkody. Począwszy od dnia 28 z. m. panowały tu ustawicznie burze i nawalnice połączone z gradami, wskutek czego wezbrały wszystkie górskie potoki i rzeki Raba i Skawa do niebywałej wysokości. Objekta na kolei transwersalnej i gościńcu znacznie uszkodzone zostały, stara połowa mostu na Rabie w Osieczanach zerwana, część gościńca w Pcimiu i Lubniu uszkodzona wskutek czego komunikacya w Osieczanach została na razie wstrzymaną; w Pcimiu i Lubniu goście kąpielowi, których bardzo wiele obecnie przejeżdża, przeprowadzani bywają polem, przyczem drogomistrz Schindler wielkie oddaje usługi. Może obecne klęski przyspieszą tak ważną dla kraju regulacyę rzek!

Myślenice, 11 lipca. Gminy Budzów, Sułkowice, Wola Radziszowska, Radziszów, Krzywaczka, Biertowice nawiedzone zostały w dniach 7 i 8 b. m. tak gwałtowną powodzią, jakiej od lat 40 nie pamiętają. Wszystkie pola, gdzie woda przystęp miała, są przymulone lub zabrane wraz z warstwą ziemi urodzajnej. Po zagonach powyrywane rowy i doły. W Sułkowicach jeden dom i kuźnia, w Radziszowie jeden dom i dwie stodoły woda zabrała, a uszkodziła około 60 domów. Dwa domy rozebrano w Sułkowicach w czasie powodzi. Woda oknami płynęła do domów. Mosty i mostki, ławy, tamy na drogach i drogi same w wielu miejscach pozrywane. Komunikacya przerwana. Górskie gminy także wiele ucierpiały. Wobec zeszłorocznej podobnej klęski nędza i choroby nie uniknione. Pomoc rychła i znaczna jest niezbędna. A napiszcie też, co tam słychać o... regulacyi rzek galicyjskich?

Krynica, 10 lipca. W kronice *Nowej Reformy* nr. 150 umieszczona korespondencya z Krynicy dn. 2 b. m., jakoby otwarcie zakładu wodoleczniczego dopiero 30 czerwca r. b. nastąpiło i przeszło 20 pacyentów, ogłoszeniem o otwarciu zakładu 15 maja r. b. ściągniętych, od kilku tygodni kuracyi niestety tylko w fantazyi używało, jest mylną, gdyż zakład wodoleczniczy, w r. 1884 zbudowany już 22 lipca 1884 otwarty, przyniósł dochodu w 1884 r. 551 złr., a skoro za procedury hydryatyczne, w r. 1885 do 30 czerwca r. b. udzielone, zapłacono do kasy prowentowej 192 złr. 40 ct, jest to dowodem, że goście nie w fantazyi tylko, lecz rzeczywiście kuracyi wodoleczniczej używali.

Również mylnem jest doniesienie, jakoby w zakładzie tutejszym istniał monopol nabiału i jakoby c. k. zarząd zakładu wydał polecenie, by kobiet wiejskich, przybywających z nabiałem, do zakładu pod żadnym warunkiem nie wpuszczać.

Powstrzymanie nachodzenia gości w pomieszkaniach z nabiałem przez kobiety wiejskie, zarządzone zostało przez inspekcyę polityczną ze względu na potrzebę bezpieczeństwa mienia i zdrowia gości, a nie dlatego, by nabiał tylko w jednym domu nabyć można i przepłacać go potrzeba. Przeciwnie nabiału można nabywać w siedmiu miejscach, a mianowicie u pp. Schwarcowej, ogrodnika zakładowego, Pietruszewskiej, Dutkiewiczów, Kowalewskiego, ks. Dańca, H. Nitribitta i wielu innych stałych mieszkańców w Krynicy, a także u kobiet wiejskich na wyznaczonych placach na Rynku i za Barankiem.

Nowa stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną, została właśnie otwartą w Potoku złotym według urzędowego obwieszczenia z d. 10 bm.

Kapitan „czwartaków“. W Ameryce żyje dotąd i cieszy się pożądanem zdrowiem weteran wojsk polskich z 1831 r. kapitan czwartego pułku piechoty Ręczyński. Ostatni to już z bohaterskiego pułku.

Umundurowanie urzędników kolejowych. Minister handlu wydał rozporządzenie, mocą którego urzędnicy wszystkich bez wyjątku kolei austryackich, w przeciągu jednego roku zaopatrzyć się mają w przepisany mundur. W drukarni państwowej wyjdą wkrótce kolorowane rysunki tych mundurów.

Wrocław, 10 lipca. Szanownym Dobrodziejom i członkom Towarzystwa literacko-sławiańskiego przy uniwersytecie wrocławskim, jako też szerszej publiczności polskiej przypominamy, iż Towarzystwo nasze obchodzić będzie latem roku przyszłego 50letni jubileusz istnienia swego. Długoletnie działanie i zasługi Towarzystwa, położone około wykształcenia i skupiania polskiej młodzieży akademickiej w Wrocławiu na polu nauki i poznania rzeczy swojskich wymagają, byśmy uroczystość tę godnie i zgodnie z zadaniem i tendencyą Towarzystwa święcili. Tą myślą powodowani zamierzamy wydać książkę jubileuszową, obejmującą kilka rozpraw członków i historyę Towarzystwa (tj. pamiętnik z r. 1869 i kontynuacyą). Ponieważ atoli rzecz ta wymaga czasu i nakładu, udajemy się już teraz do Szanownych Dobrodziei i byłych członków Towarzystwa z prośbą o radę i pomoc.

Prezes
Hipolit Nowicki sł. filoz.
Wäldchen 4.

sekretarz
Józef Rudzki sł. med.
Rosenthalerstr 17.

Składki. Na Dom przytułku w Podgórzu ofiarowała Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń 300 złr., p. Benöe z Niegowici 10 złr.

Dla Grodna złożyła w Administracyi *Nowej Reformy* p. Lucyna Rutkowska 19 rubli

czyli	23 złr. 51 ct.
Z ostatniego wykazu	237 złr. 21 ct.
Ogółem złożono dotąd	260 złr. 72 ct.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We wtorek 14 lipca: „Nietoperz“ *(Fledermaus)* op. komiczna w 3 aktach Jana Straussa.

We środę 15 lipca: Piąty gościnny występ panny Elly Russel i pierwszy występ p. Pawła Pauli, barytonisty opery włoskiej, „Trubadur“ opera w 5 aktach Józefa Verdiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Teatr. Z sześćdziesięciu przeszło oper, które Donizetti rzucił światu w okresie lat 25 zaledwie kilka tylko dotrwało do dni naszych. Jedna z tych niewielu „Łucya z Lamermooru“ była dla Elli Russel w sobotę nowym występem na scenie tutejszej. Co prawda, Łucya w ostatnich latach postarzała się także nieco. Dzisiejsza opera zanadto przyzwyczaiła nas szukać związku pomiędzy muzyką a treścią, zanadto każe śledzić charakterystykę muzyczną scenicznych sytuacyi, abyśmy zadowolnić się mogli jedynie bukietem pięknych melodyi, choćby nawet tak pięknych w istocie, jak arya finałowa w „Łucyi“, lub słynny sextet II aktu, który nie wiemy dlaczego pojawił się w sobotę w formie kwintetu tylko. W znacznej też podobno części partycya Donizettego zawdzięcza dłuższe swe życie szeregowi aryi popisowych dla śpiewaków.

Dwa punkta stały się dla Elly Russel w sobotę źródłem szczególnego powodzenia: arya w akcie I i scena obłąkania. Obok szerokiego śpiewu w cantilenie znalazły tam także piękne uwydatnienie liczne szczegóły koloratury, do których jednakowoż nie możemy zaliczyć trylu, jako nie posiadającego dostatecznej perlistości. Zajmującą także umiała artystka uczynić grę swoją, pojmując postać Łucyi jako charakter słaby, gdyż w 1 akcie kochankowi swojemu wszystko przyrzeka, w IIgim zaś bratu sprzeciwić się nie chce, a w końcu nie widząc wyjścia dla siebie popada w obłąkanie.

Sympatycznie tego wieczora podziałał p. Alma na widzów tak co do śpiewu, jak i gry. Szczególniej scena przekleństwa w akcie II żywo świadczyła o coraz więcej rozwijającym się talencie artysty. Teatr był pełnym po brzegi. *as.*

— Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Abramowicza „Gdańszczanka w stroju 16 wieku“, Żuk tyńskiego „Portret Stasia“, Tondosa „Wnętrze kościoła św. Marka w Wenecyi“, akw.

Na wystawę Grottgerowską nadszedł „Epizod z r. 1863“ obraz olejny.

— Na miejsce spensyonowanego słynnego slawisty Miklosicza, profesora uniwersytetu w Wiedniu, zaproponowano profesorów Jagicza z Petersburga i Brücknera z Berlina. Ostatni kończył uniwersytet we Lwowie.

Dział ekonomiczny.

Szkoła rolnicza niższa w Kobiernicach doczeka się może otwarcia, bo nadeszła przychylna decyzya z ministerstwa rolnictwa, zależna jednak od uchwalenia potrzebnych sum w przyszłej Radzie państwa. Minister rolnictwa przyznaje zasiłek państwowy na koszta założenia szkoły w żądanej wysokości tj. 11.000 złr., w rocznych ratach płacić się mający. W tym roku otrzyma Wydział krajowy 1600 złr., w roku przyszłym 4400 złr., a resztę w równych ratach po 2500 złr. Zasiłek na koszta utrzymania przyznaje minister rolnictwa w kwocie 3000 złr. rocznie na 5 lat.

Wyrób piwa w Galicyi. W miesiącu maju roku 1885 w 168 browarach gal. wywarzono 52.136 hektolitrów piwa. Największa ilość browarów funkcyonowała w powiecie skarbowym rzeszowskim bo 30 (wywarzono w nich 3.873 hekt. piwa), następnie w tarnopolskim 19 (5 442 hekt.), brodzkim 18 (wywarzono 4.475 hekt. piwa), przemyskim 15, krakowskim 13, sanockim 12, nowosądeckim 11, stanisławowskim 11, tarnowskim 10 (4.577 hekt.), lwowskim 8, samborskim 7, we Lwowie jako mieście zamkniętem 6 (7.402 hekt.), wreszcie w powiecie skarbowym kołomyjskim i mieście Krakowie po 4 (w Krakowie wywarzono 3 124 hekt.).

Wkładki oszczędności z prawem do udziału w zyskach. Wyjątkowy co do zasad, na których się opiera, zdaje się jest „zakład kredytowy i oszczędności“ w Igławie na Spiżu. Według obowiązujących statutów część czystego zysku należy się pod pewnemi warunkami wkładkom oszczędności; mianowicie 40 prc. z zysku czystego przeznacza statut do rozdziału pomiędzy tych właścicieli książeczek oszczędności, którzy się zobowiążą pozostawić swoje wkładki przez trzy lata bez wycofania. Procenta od tych wkładek, jakoteż przypadający udział w zysku można bądź półrocznie odbierać, bądź zastawiać na dalsze kapitalizowanie.

Czysty zysk oblicza się w następujący sposób: najpierw odlicza się od całego zysku procent o 1 wyższy, niż się płaciło za wkładki — na poczet dochodu dla akcyjnego kapitału zakładowego, dalej pewien procent dla funduszu rezerwowego, wreszcie potrąca się wszelkie ubytki i możliwe straty, których pokrycie nie należy do funduszu rezerwowego. Z reszty zysku należy się 7 prc. dyrekcyi, a dalsza reszta rozdziela się między akcyonaryuszów i właścicieli wkładek, pierwsi dostają 60 prc., drudzy 40 procent.

Według wykazów zestawionych za czas od września r. 1872, kiedy wspomniany zakład otworzono, po koniec roku 1884 z czystego dochodu lokujący swoje oszczędności dostali razem 41.822 złr., a akcyonaryusze 62.736 złr. Kapitał zakładowy akcyjny (rzeczywiście wpłacony) wynosi 40.000 złr.; wkładki oszczędności w roku 1884 wynosiły bez prawa do udziału w zyskach 344.774 złr., z prawem do udziału 679.296 złr.

Akcyonaryusze (jest 1000 akcyj po 100 złr. nominalnie z wpłatą uiszczoną 40 prc.) otrzymali za rok 1884 po 8 38 od każdej akcyi, a zatem 20 8 od sta; a do rozdziału pomiędzy wkładki oszczędności z prawem do zysku przypadło 4210 złr., z czego wynikło, że zamiast zwykle płaconych po 4 prc. otrzymali po 4·64 prc.

Zakład tak zorganizowany może posłużyć za wzór i zachętę dla naszych większych kas oszczędności, zwłaszcza, że za tem przemawia wzgląd słuszności dla wkładających i pożądana zawsze stateczność i trwałość pewnej znacznej sumy wkładek.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 11 lipca b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr w miejscu 8 80 do 9·00; na jesień 1885 8·22—8·27 na październik 8·25 do 8·30. Usposobienie mdłe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na lipiec 0·00—0 00, na jesień 7·12—7·17. Usposobienie stałe.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 0·00—0·00. Usposobienie mdłe.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na sierpień 1885 r. 6·30—6·35, na wrzesień 6·33—6·38. Usposob. stałe.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 6·58—6·63, na wiosnę 6·83—6·87. Usposobienie spokojne.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 29·00—29·25. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 33·25—33·50.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 20·50 do 21·00, prima kaukazka K. Gesell. w cysternie po 8·70 do 8·80. Galicyjska z marką Skrzyński i Spł. N. 0 00·00—00·00, N. 00 00·00—00·00. Usposobienie stałe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 31·25—31·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 42·50—43·00. Usposobienie mdłe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 37·00—37·50. W tygodniu od 4 do 10 lipca b. r.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 33·——37·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 38·——54—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1884 110·—115, podmiejski 95·—105, wiejski 85.00 do 90·00. Usposobienie do zniżki.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 56—do 58, włoski 46 — do 50·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 68.— do 74·— francuska 80 — do 86· —, węgierska 58·—64 złr. czeska biała 54·— do 62·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 12·00 do 12·50 banacki nowy 11·70—11·80.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 20·00 — 24·25 na dworcu; galicyjska 00·00—00·00 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 00·00-00·00 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 22·00—22·50. Usposobienie stałe.

Na targowicy wiedeńskiej w tygodniu od 5 do 11 lipca było: 3.541 sztuk wołów po 48 do 62 złr. za 100 kilogramów bez podatku konsumcyjnego; 722 cieląt zabitych po 32 do 58 ct. za 1 kilo i 2578 żywych po 30—52 ct.; 50 jagniąt zabitych po 6—13 złr. za parę i 121 żywych również po 6—13 za parę; 185 owiec zabitych po 42—54 ct. i 2215 żywych po 36—50 ct.; 300 świń zabitych po 42 do 52 ct. i 9.694 żywych po 31 do 42 ct. za kilo.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Ems, 13 lipca. Cesarz Wilhelm odjeżdża we wtorek wieczór do Koblencyi. Ztamtąd odjedzie we czwartek do Mainau, dokąd przybędzie nazajutrz rano.

Kronsztad, 13 lipca. Car i carwa przybyli tu w powrocie z Finlandyi.

Paryż, 13 lipca. *L'Intransigeant* ogłasza list Billinga, z którego wynika, iż jeszcze przed zdobyciem Chartumu chciał się Mahdi zobowiązać do wydania Gordona za opłatą 1,250 000 fr. Rząd angielski odrzucił jednak tę propozycyę. Do *Agencyi Hawasa* donoszą z Kairu, iż nikt tam nie dowierza wiadomości o śmierci Mahdiego.

Madryt, 13 lipca. Ministrowie spraw wewnętrznych i marynarki podali się do dymisyi. W całem państwie zachorowało wczoraj na cholerę 1371 osób a zmarło 587. Obrady Kortezów zostały odroczone.

Simla, 13 lipca. Rząd indyjski otrzymał z Londynu zapewnienie, iż układy z Rosyą są na dobrej drodze.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 13 lipca 1885.

	Giełda poranna	Giełda popołudniowa
Renta papierowa austryacka	—·—	83·05
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·90
„ srebrna	—·—	83·85
„ złota	—·—	109·15
4% Renta złota węgierska	99·35	99·37
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	872·—
Akcye kredytowe austryackie	285·70	285·75
„ „ węgierskie	289·75	290·25
Londyn	—·—	124·55
Napoleondor	—·—	9·87
Lombardy	—·—	136·50
Akcye Karola Ludwika	—·—	243·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	—·—
Anglo-bank	—·—	99·—
Union	79·—	79·—
Bankverein	—·—	101·25
Staatsbahn	295·—	295·75
Elbethalb.	—·—	166·50
Tramway	197·50	197·25
Länderbank	95·25	95·45
Alpine	38·60	38·60
Marka	—·—	61·10
Rubel	124·30	—·—
Dukat	—·—	5·88

Berlin d. 13 lipca 1885.

	Giełda poranna	Giełda popołudniowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	467·50	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 13/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli	124 —	125 —
Marki niemieckie 100 mar.	60 75	61 25
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 85	9 95
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 40
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 —	102 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne I Emis.	96 75	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 75	91 50
4% „ „ „ II. Ser.	88 25	89 25
5% „ „ Banku hip.	99 50	100 25
6% „ „ prem. 10%	101 40	102 25
5% „ „ zwr. za 40 lat	98 50	99 25
5% „ „ za rubli 100	96 50	97 25
5% „ zast. Król. Pol. 100	97 —	98 —
4% „ likwid. „	88 50	89 50

Lwów, dnia 11/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 60	100 25
4% „ „ „ „ 100	91 25	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 65	97 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 —	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 65	92 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 —	97 75

Warszawa, dnia 11/7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	89 70
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 75
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 25
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 60

Wiedeń, dnia 11/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 95	83 10
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 70	83 85
4% „ „ złota „ „ 100	109 —	109 20
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	99 90	100 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 75	128 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 75	140 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 75	141 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166 —	167 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99 30	99 45
5% „ papierowa „ „ 100	92 65	93 —
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 50	108 80
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 50	118 75
„ „ „ 50 „ „ „ 100	118 —	118 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	119 90	120 20

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 25	101 75
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 50	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 25	101 80
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 50	103 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 50	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	33 80	34 —
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	20 50	20 75

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 40	101 80
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 75	100 10
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 75	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 —	124 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	97 50	98 —
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 25	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 50	100 —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 80	103 30
4½% „ „ „ „ „ 100	101 90	102 20
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	101 50	— —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 —	100 40
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 25	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 60	100 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 50	101 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 30	82 60
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 20	91 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	119 —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 50	99 75
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	151 50	151 75
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 —	100 50
5% Nordosty na 300 „ „ „ 100	98 80	99 10
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	74 80	75 10

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 75	176 25
Klary „ 40 „ m. k.	43 25	44 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	112 50	— —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	42 50	43 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 60	14 80
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 90	9 20
Rudolfa „ 10 „ w. a.	17 75	18 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132 50	133 50
4% „ „ 50 „ w. a.	68 —	68 50

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	99 —	99 50
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	101 50	102 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	285 30	285 60
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	289 50	289 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	95 80	96 —
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	863 —	865 —
—·—	Unionbank „ 100 „	79 25	79 75
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286 —	288 —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.79	Alföld-Fiume na 200 zł.	185 75	186 25
173·25	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2358 —	2363 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211 —	211 50
14·75	Karola Ludwika „ 210 „	244 75	245 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	229 75	230 50
11·50	Elżbiety „ 200 „	238 20	238 60
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	148 50	149 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	185 75	186 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	184 75	185 25
32 fr.	Staatseisenbahn państwowa „ 200 „	295 —	295 25
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	136 50	137 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	463 —	465 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 89	5 91
20-to Frankówki „ „	9 88	9 89
20-to Markówki „ „	12 21	12 23
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 19	10 21
Funty szterlingi „ „	12 42	12 47
Banknoty włoskie „ „	49 20	49 30
Ruble papierowe za 100 sztuk	124 25	124 75

KOKS.

Codziennie wzrastająca potrzeba koksu do ogrzewania piec'w pokojowych i kuchennych, doprowadziła Szanowną Publiczność do przekonania, że opalanie koksem **jest najczystsze, najodgodniejsze i najtańsze** we wszelkich gospodarstwach domowych. — Koks dostarczamy w rozbitych kostkach bez miału, tak, że może być w każdym piecu i palenisku użyty.

Celem przekonania się o dobroci opalania koksem i dla spowodowania do prób, podejmujemy się potrzebne przerobienia palenisk pieców pokojowych i kuchennych

uskutecznić na własny koszt.

50 klg. koksu

maszyną rozdrobnionego, bez miału, do zwykłego użytku przysposobionego, dostarczamy nawet w najmniejszych ilościach

po cenie **60** ct. w. a. z odstawą do domu.

18 37 52

Zarząd Zakładu gazowego
W KRAKOWIE.

KOKS.

Dr. JAN STEC

otworzył kancelaryę adwokacką

w Tarnowie

w domu p. Świderskiego przy ulicy Targowej (na Burku l. 9, I piętro). 886 1 5

Po'awiło się właśnie 11 wydanie

Dra Müllera, radcy med.

najnowsze dzieło o osłabieniu, o nadwątleniu nerwów, o skutkach grzechów młodości, o impotencyi, o bezsilności u mężczyzn i t. p. Przesyła się dyskretnie za nadesłaniem 60 centów w markach pocztowych pod adresem: **Karl Kreickenbaum**, Braunschweig.

887 1 18

Farby do malowania dachów

w najlepszej jakości, tarte w podwójnie gotowanym pokoście, dostarczają do każdej stacyi kolejowej franko, taniej jak każda konkurencya 515 20 32

Hübner i Hanke
we Lwowie, Rynek l. 38.

Dawid Buchner

w Krakowie, Stradom Nr. 23, poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaje z szacunkiem

597 23 25 *Dawid Buchner.*

Ludwik Weber

616 12 24 **w Krakowie.**

Rynek główny l. 29 przy pałacu „pod Baranami".

Poleca swój magazyn pościeli własnego wyrobu i skład łóżek żelaznych.

Wyprawy pościelowe, kołdry jedwabne, atłasowe, kaszmirowe i z atłasu wełnianego, materace z włósia i sprężynowe, poduszki z pierza i włósia, kołdry flanelowe, pikowe i trykot, kapy na łóżka w najnowszych deseniach i materyi. Dery na konie i angielskie kołdry pluszowe do podróży.

Najnowsze waty wełniane do watowania palet damskich i męskich.

Oraz przyjmuje wszelkie w zakres wchodzące zamówienia, tak nowe, jak do przerabiania, które punktualnie wykonywa

---

Sledzie Matjes

z delikatnem i białem mięsem, najwykwintniejszy przysmak, codziennie w beczułkach po 5 kl., zawierających po 25 do 30 sztuk, za 1·75—2·05 złr. w. a.

Kawiar z r. 1885 (łagodnie solony),

z Elby. netto 1 kl. 2·05, 2 kl. 3·60 złr.
z Uralu, 1 „ 3·05, 2 „ 5·50 „
Prawdziwe **brab. Sardele** netto 1 kl. 2·10 zł.
Homar albo **łosoś** za 8 doz 3·60 zł.
Węgorz studzony 5 kl. w beczułk. 3·60 zł.
wysyłam franko za pobraniem pocztowem.
Przy odebraniu 3 beczułek taniej o 1 ct. za każdą. 649 7 11

Rok założ. 18·8.

Henryk Schmidt, Altona a./E.

Woda mineralna
CZIGELKA

z świeżego czerpania nadchodzi co tydzień dwa razy do głównego składu rozsyłkowego

Alojzego Muszyńskiego
w Grybowie.

Opis i wskazania bezpłatnie.

595 18 24

---

112 45 **WIELKI ZAPAS**
sztuczek sukna,

(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Student medycyny 4go roku poszukuje jakiegoś zajęcia stałego; może przyjąć korepetycyę i pisaniny, lub też wyjechać z chorym za granicę. Wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 838 6 6

Kowanówka

pod Obornikiem w W. Księstwie Poznańskiem

Zakład Leczniczy
chorób nerwowych i umysłowych,

przeszedłszy po śmierci męża mego Tajnego Radcy zdrowia Dra Józefa Zelaski na własność moją, przyjmuje jak dawniej chorych płci obojej. Do starannej też jak dotąd opieki nad chorymi przybył **Dr. Kończyński**, praktyczny lekarz zamieszkały przy Zakładzie, zaś **Dr. Karczewski** jak dotychczas przyjeżdża z pobliskich Owińsk, gdzie jest dyrektorem publicznego Zakładu, a **Dr. Winklewski** również pozostał przy dawnem współkierownictwie. Administracya również niezmiennie przy mnie została.

889 1 2 *Marya z Schmelingów Zelaskowa.*

Bracia Bilewscy

dawniej **J. Czynciel** Syn
(handel istnieje od roku 1850)

polecają P. T. Publiczności swój obficie zaopatrzony

Magazyn towarów galanteryjnych, skład rękawiczek, bielizny,

wyrobów trykotowych, krawat, gorsetów francuskich, perfumeryj, płaszczy gumowych, kaloszy, parasoli, koców i pledów angielskich, kufrów drewnianych i ręcznych, torb i innych przyborów podróżnych, poduszek i pończoch gumowych, bandaży, kaftanów i spodni łosiowych, prześcieradeł skórzanych i wszelkich wyrobów rękawiczniczych.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kraków, Rynek 4. 879 2 6

L. 568.

Ogłoszenie licytacyi.

Miasto Nowytarg rozpisuje niniejszem licytacyę w drodze ofert pisemnych na **dzierżawę propinacyi wódki i miodu**, to jest prawo wyrabiania i szynkowania: wódki, miodu, rumu, araku, śliwowicy, rozolisów, likierów, essencyi ponczowej i t. p. w obrębie swego terytoryum, na przeciąg lat trzech, to jest od dnia 1 stycznia 1886 do dnia 31 grudnia 1888 roku.

Pisemne należycie opieczętowane i ostemplowane oferty, muszą być zaopatrzone własnoręcznym czytelnym podpisem oferenta z dołożeniem dotychczasowego zatrudnienia i miejsca zamieszkania, i muszą być wniesione do Zwierzchności miejskiej najpóźniej do **dnia 18 sierpnia 1885 r. do godziny 6 popołudniu.**

Każdy oferent winien dołączyć do oferty przynajmniej 10% od zaofiarowanej sumy rocznego czynszu dzierżawnego.

Nadto w każdej ofercie musi być zawarta deklaracya, że oferent zna warunki licytacyjne, które w biurze Zwierzchności miejskiej są do przejrzenia i że się tym warunkom wyraźnie poddaje.

Oferty, którym zbywać będzie na jednym z wyżej wymienionych szczegółów, nie będą uwzględnione.

Nowytarg, dnia 2 lipca 1885.

Burmistrz
Schoval.

875 3 3

Sześć medali zasługi i dyplom uznania

za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

PUDR KSIĄŻĘCY

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru są najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę zwycięstwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony, najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem 1·50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe złr. 1·20, z łabędzikiem złr. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki pory i dołki ospowe

Twarz odświeża, wybiela i wydelikatnia do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie. — Cena 1 złr. w. a.

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Woda lwowska odznaczająca się przyjemnym, długotrwałym zapachem. — Flakon złr. 1·50; pół flakonu 80 ct.

Woda kolońska przednia, — flakon po ct. 15, 25, 50 i złr. 1; najprzedniejsza (potrójna) flakon po ct. 20, 40, 80, złr. 1·50, 2, 3·50 i 5.

Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone: jaśminowe, fijołkowe, opoponaks Chypr, heliotrop, hiacynt, konwalia róża i t. p., — od 50 cent. do 3 złr. flakon.

Woda lewandowa i lewandowa ambrowa do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon po ct. 50, 70, 9 i złr. 1·50.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, flakon po 50 ct. i 1 złr.

Ocet salonowy do kadzenia, flakon po 50 ct.

JAN IHNATOWICZ

fabryka we Lwowie, ulica Kopernika l. 3, 93 10
sklepy własne: ulica Halicka róg Wałowej, Hotel Europejski
i filia w KRAKOWIE Sukiennice l. 20.

Skład główny

wszelkich materyałów budowlanych

Romana Silberbacha
w Krakowie

poleca po cenach najtańszych:

Portland-Cement, wapno hydrauliczne kufsteinskie, gips murarski, rzeźbiarski i do uprawy roli, blachę cynkową, tekturę czyli **papę ogniotrwałą** i wszelkie w zakres budownictwa wchodzące artykuły. 6 1 21 30

Budapeszt. wystawowe LOSY po zł. 1

11 losów 10 złr.

Główna wygrana

100,000 złr.

20,000 złr.
10,000 złr.
5,000 złr. w. a. itd.

4000 wygran.

Zarząd loteryjny 1885 r.
budapeszteń. wystawy krajowej
w Budapeszcie, Andrassystr. 43.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; **także wielki skład płótna,** bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

Cennik

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2.
½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1·20, 1·40, 1·70 do 4 złr.
½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, **3** do 6.
½ **tuzina** angiels. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejsz. brzegami w różnych kolorach ct. 60, zł. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23⅓ m.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łok. albo 23⅓ m.) ⁴⁄₄ i ⁵⁄₄ szląskiego **płótna** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) ⁵⁄₄ holend. **weby** zł. 21, 23, 25. 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) ⁹⁄₈ i ⁵⁄₄ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od zł. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12 złr.
1 **sztuka** ⁸⁄₄ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od ⁶⁄₄ do ¹⁰⁄₄ i ¹⁶⁄₄ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7, do 50.

Koszule damskie.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z haftowan. wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftow. ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haft. ozdob. lub okładane piką złr. 2·90 i 3·20.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holend. złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1·25 do 1·40.
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mezkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelna, i że naszeceny są bez konkurencyi.

830 5 10 Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Kilka tysięcy resztek sukna!

po 3 — 4 metry na całe ubranie męskie, paletoty i płaszcze deszczowe dla pań. rozsył za za liczką resztkę po 5 złr. **H. GROLICH,** fabrykant w Alt-Brünn-Klosterplatz Nr. 9.
Nienadające się komu resztki chętnie nazad przyjmuje i odmienia. 123 16 17

A. Sworzeniowski

majster szewski w Krakowie

poleca Szanownej Publiczności swój bogato zaopatrzony skład **obuwia** wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszych cenach. Hala Sukiennic Nr. 4.

Nauczycielka wydziałowa

wszechstronnie i gruntownie wykształcona, znająca doskonale język francuski i niemiecki, pragnie przebyć czas wakacyj w domu obywatelskim **na wsi** w charakterze towarzyszki lub nauczycielki dorastających panienek. — Adres: **Marya Parvi,** ul. Lubicz Nr. 3. II p.

753 3 3

Dr. A. Kwaśnicki

zamieszkał przy ulicy Basztowej, Nr. 4, w domu WPani Janikowskiej, między Hotelem Krakowskim a Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń. 874 3 5

Mich. Stanisław Bury w Altonie

dawniej 832 4 ?

Polska Spółka Handlowa w Hamburgu

wysyła **kawę** fr. w paczkach po 5 kilo brutto

Mokkę arabską	5 kilo	złr.	7.40
Jawę złotą Menado	„	„	6.10
Ceylon perłowy	„	„	5.80
Ceylon plantacyjny	„	„	5.30
Cuba	„	„	5.10
Santos	„	„	4.30
Mokkę afrykańską	„	„	3.90

i inne gatunki po cenach umiarkowanych.

Herbatę 1 kilo po złr. 2.40, 2.60, 3.00, 3.80, 5.00, 5.50, 6.40 i wyżej. **Ryż** gruboziarnisty 5 kilo po złr. 2.75 i 4.20. **Wanilię** 10 laseczek za złr. 1.30. Próbki wysyłam franco.
Adres *M. S. Bury, Altona.*

Symbolical centenary Chart of American history.

Karta symboliczna historyi Ameryki, wydana w Stanach Zjednoczonych przez ś. p. *Juliana Horaina.*

Jest to piękna chromolitografia 64ch najważniejszych wypadków historyi Ameryki, przedstawionych symbolicznie i 35 portretów najsławniejszych ludzi tego kraju. Tablica z objaśnieniami w języku polskim dodaje się bezpłatnie. Karta ta sprzedaje się na rzecz wdowy i sierót po ś. p. Julianie Horainie w księgarni **Friedleina i Bartoszewicza** w Krakowie po 2 złr.

852 3 4

Rutynowany **subjekt handlowy** potrzebny jest do **Magazynu bławatnego Henryka Schwarza** w Krakowie. 864 3 3

Kancelarya adwokata

Dr. W. Stycznia

została przeniesioną do domu pod l. 2 przy ulicy Mikołajskiej, róg ulicy Mikołajskiej i Szpitalnej.

863 4 6

Asystent

z dobremi poleceniami znajdzie umieszczenie w **aptece w Żywcu (Zabłocie)** od 1 sierpnia, względnie wcześniej.

870 3 3

Grösler i Herschthal

przy ul. Grodzkiej Nr. I. I piętro,

polecają swój największy i najgustowniejszy

bazar ubiorów męskich,

jak również ogromny wybór ubrań dziecinnych najnowszego kroju, parasoli, kapeluszy i bielizny po bardzo przystępnych cenach.

Towary te sprowadzone z pierwsz rzędnych fabryk wiedeńskich, mogą także być pobrane na wypłat bez podwyższenia cen. 882 2 2

Inteligentne rodziny izraelickie zamieszkałe w Krakowie i Wiedniu, życzą sobie przyjąć na wikt i stancyę uczniów lub uczennice, uczęszczających do zakładów publicznych, otaczając ich opieką rodzicielską. Nauka pozaszkolna pod kierunkiem nauczyciela domowego. Konwersacya: francuska, niemiecka, polska. Fortepian w domu. — Warunków udzieli Biuro ogłoszeń i czasopism **E. Silbersteina.** Hotel Saski w Krakowie. 743 6 12

SALON MÓD

FRANCISZKI MOLINKIEWICZ
w Krakowie

w domu Wgo Janigi, I piętro, linia A-B, zaopatrzony został w najświeższe **kapelusze paryskie wiosenne i letnie,** oraz wykonywa **suknie damskie** podług najświeższych żurnali, polecając się i nadal względom Szanownych Pań.

Ceny najumiarkowańsze.

Letnie materye

dające się prać (kolorowe, Kammgarn), w resztach po 6—7 metrów, wystarczających na kompletne męskie ubrania, przesyła za pobraniem pocztowem: 1 resztkę za złr. 3.50 855 4 26

L. Storch w Bernie.

Niepodobające się przyjmuję napowrót.
Próbki darmo i opłatnie.

Kancelarya Adwokata

Dra. Władysł. Wilkosza

znajduje się obecnie przy ulicy Szpitalnej w domu pod L. 6, I piętro. 789 6 6